Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, WTOREK, 11 MAJA 1948 ROKU | Nr 129 (783)

Polska i Węgry zawrą umowy gospodarcze

W dniu 10 b.m. w godzinach rannych wyjechała do Budapesztu polska delegacja rządowa, celem przeprowadzenia rozmów na temat zawarcia długofalowych układów gospodarczych z Węgrami.

Delegacji przewodniczy wiceminister przemysłu i handlu — Eugeniusz Szyr, któremu towarzyszy wiceprezes CUP min. Jędrychowski. W skład delegacji wchodzi szereg wyższych urzędników ministerstwa przemysłu i handlu oraz eksperci.

Sumienie wolnych ludzi

buntuje się przeciw krwawym zbrodniom w Grecji. — Czy Schuman będzie protestował?

Prezydent republiki francuskiej Auriol przyjął delegację komitetu pomocy demokratycznej Grecji, do której przyłączyli się przedstawiciele komitetu pisarzy francuskich, międzynarodowego stowarzyszenia prawników demokratów, grupy „Bataille Socialiste" i postępowych katolików.

Delegacja komitetu wraz z przedstawicielami innych organizacji złożyła na ręce prezydenta energiczny protest przeciw egzekucjom patriotów greckich z żądaniem wystosowania noty protestacyjnej ze strony rządu francuskiego. Delegację przyjął również premier Schuman, który złożył zapewnienie, że rząd francuski wystąpi z oficjalnym protestem.

Na ręce prezydenta Auriola, premiera Schumana, ministra Bidault oraz ambasady greckiej w Paryżu napływają z całego kraju liczne rezolucje, protestujące przeciwko masowym egzekucjom patriotów greckich.

W miejscowościach Issy-Les-Moulineaux i Billancourt robotnicy metalowi zorganizowali protestacyjne strajki. W zakładach Citroena odbył się wiec protestacyjny.

Egzekucje w Grecji potępiło szereg wybitnych uczonych instytutu badań naukowych. Liczni profesorowie wyższych szkół francuskich, instytutu francuskiego College de France, Sorbony, uniwersytetu w Lille itp. domagają się interwencji rządu francuskiego.

* * *

W ciągu ubiegłych paru dni 200 patriotów greckich zostało zamordowanych. Mord został wykonany z wyroku faszystowskiej kliki, miańującej się rządem ateńskim z łaski panów Trumana, Marshalla i Bevina. Kilkuset innym pariotom greckim bezpośrednio grozi egzekucja, którą zapo wiedział już z całym cynizmem min. sprawiedliwości Konstantinos.

Na umęczonej ziemi greckiej rozsza lała się nowa fala krwawego terroru, która ma złamać wolę oporu, wolę walki o niepodległość i wolność narodu greckiego. Woli tej nie potrafił złamać terror hitlerowskich generałów. Nie potrafi jej również złamać terror hitlerowskich szpiclów na żołdzie ame rykańskim. Głos protestu i oburzenia rozlega się donośnie po całym świecie. Protestują wszystkie demokratyczne i robotnicze organizacje. Protestują w Ameryce i Europie, w Azji i Australii.

Głos ten musi powstrzymać topór katowski. Musi on uratować życie więźniów faszyzmu w Grecji, więźniów, których jedyną winą było to, że walczyli przeciw okupacji hitlerowskiej o wolność swojej ojczyzny, że walczyli o wspólną sprawę wszystkich narodów zjednoczonych. Głos protestu musi dotrzeć do mocodawców kli ki ateńskiej w Waszyngtonie i Londynie i dowieść im, że świat zna prawdziwych winowajców zbrodni, które się dzieją w Grecji, że świat patrzy, słucha i sądzi.

Rząd amerykański i rząd angielski ponoszą pełną odpowiedzialność za mordowanie patriotów greckich. Nie uda się im zrzucić z siebie tej ciężkiej i krwawej odpowiedzialności, nie uda się im ani ukryć zbrodni przed światem, ani zamaskować jej formą wyroku sądowego.

Ale mimo i wbrew rozszalałemu ter rorowi rosną w Grecji siły obrońców niepodległości i demokracji. Na kilka godzin przed straceniem bojownik grec kiego ruchu oporu M. N. Latsidis pisał do rodziców:

„Jestem pewny, że bohaterska walka ludu greckiego zakończy się zwycięsko. Nikt nie wątpi w to, że Grecja będzie wolna i demokratyczna. Ze spokojem i z zimną krwią będę stawiał czoło kulom amerykańskim. Mogą one zabić ciało, ale nie zabiją nigdy ducha wolności".

Na miejsce jednego zamordowanego staną tysiące nowych Latsidisów i demokratyczna Grecja zwycięży!

Mimo gróźb interwencji

Żydzi proklamują swe państwo w Palestynie. — Za 5 dni Anglia złoży mandat

Szef tymczasowego rządu żydowskiego Ben Gurion oświadczył w Tel Avivie, że proklamowanie rządu żydowskiego nastąpi za kilka dni, prawdopodobnie nazajutrz po wygaśnięciu mandatu brytyjskiego t. j. dnia 16 maja.

Król Arabii Saudyjskiej Ibn Saud przyłączył się do akcji militarnej, zorga nizowanej przez Ligę Arabską. Oświadczył on, że solidaryzuję się z postanowieniami, jakie zostały powzięte przez kraje arabskie w Ammanie co do interwencji zbrojnej w Palestynie.

Ben Gurion powiedział, że wprawdzie dotąd nie zostało zdobyte przez Arabów ani jedno osiedle żydowskie, należy się jednak liczyć z ewentualnością inwazji po ustąpieniu Brytyjczyków.

Największe walki arabsko-żydowskie toczą się na drodze z Jerozolimy do Tel-Avivu, gdyż jest to główna droga zaopatrzeniowa dla Żydów. Dowództwo Haganу doniosło o zajęciu ważnego wzgórza na tej drodze.

Rzecznik Foreign Office oświadczył, że nielegalni żydowscy emigranci do Palestyny, których władze brytyjskie zatrzymały i przewiozły do obozów na Cyprze będą zwolnieni z chwilą zakończenia mandatu brytyjskiego. Uwolnienie nastąpi na tej podstawie, że nie istnieją już żadne powody do dalszego przetrzymywania Żydów.

W kołach poinformowanych uważa się, że Wielka Brytania nie weźmie na siebie przetransportowania tych Żydów do Palestyny, czym będzie się musiała zająć agencja żydowska.

Jeżeli chodzi o przyszłość Jerozolimy, to wysunięto projekt oddania jej pod opiekę Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Wybory prezydenta Włoch

De Gasperi chce przeforsować posłusznego sobie kandydata

Wczoraj po południu odbyć się miało drugie głosowanie w parlamencie włoskim nad obiorem prezydenta. W pierw szym głosowaniu wczoraj rano dotych czasowy prezydent de Nicola uzyskał 396 głosów zaś minister spraw zagrani cznych hr. Sforza 353 głosy. Według przepisów konstytucji prezydent musi uzyskać dwie trzecie głosów (w tym wypadku 600) w trzech głosowaniach — jeśli trzy nie dadzą rezultatu, to w czwartym głosowaniu decyduje zwykła większość.

Sforzę popierają chrześcijańscy demokraci, a prezydenta de Nicola blok demokratyczno-ludowy.

Co zepsuł Mikołajczyk

to naprawi podpisana wczoraj deklaracja SL i PSL o współdziałaniu

W dniu wczorajszym podpisana została między NKW Stronnictwa Ludowego i NKW Polskiego Stronnictwa Ludowego deklaracja w której stwierdza się, że oba stronnictwa będę ze sobą współpracowały w ramach sojuszu chłopsko-robotniczego, uznając ten sojusz za fundament demokracji ludowej. Oba stronnictwa uznają jedność klasy robotniczej, za trzon sojuszu chłopsko-robotniczego, a jedność ruchu ludowego, do którego zmierzają, za utrwalenie i pogłębienie tego sojuszu.

Tylko tą drogą mogą być powetowane wielkie szkody, które spowodowała działalność Mikołajczyka i mikołajczykowskiego kierownictwa wsi odciągające część chłopów od czynnego udziału w budowania demokratyczno-ludowej Polski i spychając ich na pozycje reakcji.

Dla realizacji współdziałania obydwu stronnictw powołuje się na stopniu centralnym, wojew. i powiatowym, komisje współdziałania, w których oba stronnictwa reprezentowane są przez równą ilość członków.

Oba stronnictwa będą współdziałać w dążeniu do podniesienia kultury rolnej, pracy nad podniesieniem ogólnego poziomu życia kulturalnego i społecznego wsi, poprzez rozwój oświaty powszechnej i udostępnienia młodzieży chłopskiej wszystkich szczebli kształcenia i w pracy nad odbudową wsi.

W toku realizacji współdziałania zgromadzenia mas chłopskich wokół wymienionych założeń oraz usuwania z ruchu ludowego elementów obcych i wrogich, kierownictwa obu stronnictw wypracowywać będą ideowe i programowe wytyczne polskiego ruchu ludowego, jako część ideologii i programu demokracji ludowej.

Poprzez zacieśnienie współdziałania i realizację zasad wymienionych w niniejszej deklaracji oba stronnictwa dążyć będą do jedności ruchu ludowego.

Kupuję bazy...

Wielki lichwiarz z Wall-street w Europie

W związku z przyjazdem do Europy „latającego ambasadora" USA Harrimana, senator republikański, Malone, oświadczył wczoraj, że państwa objęte planem Marshalla winny — przed otrzymaniem pomocy Stanów Zjednoczonych — oddać im do rozporządzenia pewne punkty strategiczne.

Tego rodzaju pogląd uważany jest za warunek podstawowy udzielenia jakichkolwiek gwarancji przez USA.

I to wabi i to nęci...

Dokąd pojechać na urlop?

Najlepiej poradzić się lekarza. – Wyjeżdżając zaś nie zabierajcie zbyt dużego bagażu...

Nadszedł okres urlopów. Piękna pogoda panująca od kilku tygodni coraz bardziej przypomina nam o wyborze miejscowości, gdzie po całorocznej pracy moglibyśmy przyjemnie i tanio spędzić zasłużony czas odpoczynku.

Trudno jednak zdecydować się na którąś z przepięknych polskich miejscowości kuracyjnych czy wypoczynkowych. **Z jednej strony nęcą nas malownicze zakątki Cieplic, Kudowy, Krynicy i innych, z drugiej wabi otwarta przestrzeń morza z jego piaszczystymi brzegami. Czy wreszcie wybrać spokojną wieś z jej wszystkimi dla mieszczucha urokami?**

Aby zaleźć najbardziej trafną i przy tym pożyteczną odpowiedź, powinniśmy przede wszystkim zwrócić uwagę na nasz stan zdrowia. Dlatego też przed wyjazdem należy zasięgnąć bezwzględnie **porady lekarskiej** i potem dopiero powziąć odpowiednią decyzję. Zdarzają się bowiem wypadki, że przez zły wybór miejscowości urlop nasz nie da spodziewanej korzyści.

Np. **dla ludzi cierpiących na reumatyzm, artretyzm itp. wskazany jest wyjazd do Cieplic, Buska-Zdroju, względnie Krynicy. Dla astmatyków, sercowo-chorych zalecane są Duszniki, Kudowa i również Krynica.** Dla dzieci najodpowiedniejsze są miejscowości w pobliżu sosnowych lasów i podgórskie np. Rabka.

Jak więc widzimy wybór jest duży i po usłyszeniu opinii lekarza łatwo nam będzie zdecydować dokąd pojechać.

Oczywiście dla ludzi zupełnie zdrowych każda miejscowość wypoczynkowa jest odpowiednia. **Najprzyjemniejsza jednak zawsze będzie ta, w której znajdą miłe towarzystwo i zapomną na krótki chociażby okres o swych codziennych sprawach i kłopotach,** aby po powrocie — ze zdwojoną energią stanąć do pracy.

Nie należy również na urlop zabierać niepotrzebnych **rozlicznych bagaży.** Specjalnie odnosi się to do kobiet, które wypakowują walizki mnóstwem garderoby, aby w rezultacie ani razu nie włożyć na siebie większości zabranych sukien. Na jeden miesiąc czy dwa tygodnie wypoczynku wystarcza najzupełniej 2—3 sukienki (najbardziej uniwersalny jest kostium) i płaszcz. **Obuwie należy zabrać tylko najpotrzebniejsze i wygodne.** Przez nadmierne obładowywanie się pakunkami tracimy niejednokrotnie wiele energii w czasie podróży i już od samego początku jesteśmy źli i zniechęceni. Pamiętajmy więc: **rozsądny wybór miejsca i przyjemne spędzenie czasu to podstawy udanego i pożytecznego urlopu.** (b)

ŚWIĘTO LUDOWE

ludność wiejska uczci pracą!

Dnia 16 bm. cały ruch ludowy obchodzić będzie swe doroczne święto, które w tym roku, jak można się zorientować z przygotowań wypadnie wyjątkowo uroczyście.

We wszystkich wsiach, miastach powiatowych odbędą się **masowe manifestacje ludności wiejskiej, a poza tym urządzone będą obchody centralne na terenie całego kraju.**

Tegoroczne Święto Ludowe ludność wiejska uczci pracą. Poszczególne gminy i gromady przystąpią w tym dniu do budowy dróg, napraw mostów, budowy boisk, placów do ćwiczeń itd.

W tym celu w przeddzień święta zorganizowana będzie masowa zbiórka wieśniaków, którzy udadzą się do wyznaczonych miejsc pracy z narzędziami i wozami.

Ludność wiejska zadokumentuje swój czynny udział w współzawodnictwie pracy nie tylko zwiększeniem wydajności plonów, lecz także pracą na odcinku odbudowy kraju! (t)

Motory leżą bezużytecznie

a mieszkańcy przedmieść czekają na wodę!

W związku z zamierzonym przyłączeniem jeszcze w roku bieżącym 400 domów do miejskiej sieci wodociągowej wyłania się nader aktualny problem, żywo interesujący mieszkańców przedmieść łódzkich.

Równocześnie z przyłączeniem domów do sieci wodociągowej **unieruchomione będą liczne motory elektryczne, zbiorniki i inne urządzenia.** Przedmieścia Łodzi nie mają ułożonej sieci wodociągowej, toteż **możnaby z powodzeniem przenieść do nich wszystkie motory i zbiorniki, niepotrzebne już w śródmieściu.**

Niestety jednak już obecnie wiele takich urządzeń spoczywa bezczynnie w domach. **Dlaczego nikt się nimi nie interesuje? Dlaczego dopuszcza się do tego, aby drogie motory pokrywały się rdzą, podczas gdy wiele ludzi czeka na wodę?**

Należałoby więc zawczasu wejść w porozumienie z firmami studniarskimi, które podjęłyby się demontażu lokalnych studzień i motorów, **aby zainstalować je następnie na przedmieściach Łodzi, w domach, których lokatorzy w ogóle nie mają wody.** (s-ki)

Nasze listy

SMUTNA PELASIA Z KUTNA: W tej sprawie nalepiej poradzi się Pani w biurze porad prawnych znajdującym się w Łodzi przy ul. Narutowicza 49.

* * *

OSTROWIANKA: W interesującej Panią sprawie, proszę zwrócić się do Instytutu Filmowego, Łódź, ul. Targowa 61.

Zastarzałe odmrożenie dość trudno jest wyleczyć, musi Pani być cierpliwa i nie zrażać się chwilowym brakiem rezultatu. Niech Pani spróbuje na noc smarować miejsca odmrożone maścią ichtiolowo-kamforową, lub sokiem z cebuli, przepuszczonej przez maszynkę. Skuteczne są także naświetlania lampą kwarcową, a teraz, latem naświetlania na słońcu.

* * *

S. K. Z UL. BRZEZIŃSKIEJ: Dziecko może nosić nazwisko ojca, o ile on poda je na swoje nazwisko w Urzędzie Stanu Cywilnego. Na temat innych zagadnień, byłoby wskazane, aby Pani zasięgnęła porady w Społecznym Biurze Porad Prawnych ul. Narutowicza 47.

* * *

„BEZRADNA". Jak się ma 19-cie lat, droga Pani, to słowa „nigdy" i „zawsze" wypowiadamy bardzo łatwo i szybko, wierząc zresztą, że tak będzie istotnie jak nam się w danej chwili wydaje. Ale chociaż dziś Pani myśli, że nie zniesie Pani rozłąki z kochanym człowiekiem, że Pani tego nie przeżyje, proszę nam wierzyć, że niedługo przyjdzie czas, kiedy inaczej będzie Pani patrzała na sytuację. Nie wątpimy w szczerość Pani uczuć — ale życie płynie, ma swoje prawa, zapominamy na szczęście o doznawanych przykrościach. I Pani także zapomni. Obecnie, niech Pani jedzie na urlop, stara się wzmocnić fizycznie, a po powrocie najlepiej byłoby zmienić miejsce pracy, aby nie stykać się z osobą, której widok będzie ciągłym przypomnieniem tej smutnej sprawy. Musi też Pani w przyszłości kierować się nie tylko uczuciem, ale i rozsądkiem. Nie jest Pani przecież małym dzieckiem, które nie zdaje sobie sprawy z tego, że prócz ludzi dobrych i przyzwoitych, są też ludzie źli lub słabi, którzy nieraz nawet nieświadomie mogą innym wyrządzić krzywdę. Trochę więcej rezerwy i instynktu samozachowawczego napewno uchroni Panią w przyszłości od podobnych rozczarowań i goryczy.

* * *

STAŁY CZYTELNIK Z RUDY PABIANICKIEJ: Cieszymy się bardzo, że Pan nas posłuchał i że jest Pan już zdrowy. Opisana przez Pana w ostatnim liście sprawa wymaga dokładnej znajomości przepisów ruchu. Jeżeli pragnie ją Pan wyjaśnić, należy to zrobić nie u nas ani przez nas, lecz u czynników kompetentnych, przestrzegających porządku na ulicach miasta i na drogach.

* * *

R. ZIELIŃSKI: Przede wszystkim, zamiast robić tragedię ze sprawy bynajmniej nie tragicznej, powinien Pan dowiedzieć się, gdzie należy złożyć odpowiednie podanie, aby móc skończyć szkołę. Czy rozmawiał Pan z dyrektorem szkoły? Nie rozumiemy tej histerycznej rozpaczy młodego, zdrowego człowieka, który przy pierwszej przeciwności jaka się nasunęła, traci głowę myśli o samobójstwie itp. Proszę się opanować, spojrzeć na sytuację rzeczowo i nie zatruwać sobie życia urojonymi kłopotami.

ZOSIA Z ŁODZI: Musi Pani udać się do lekarza, który zaleci co należy robić, aby tę przykrą dolegliwość usunąć. W każdym razie nie jest to nic groźnego i nie ma Pani powodu do martwienia się „na zapas".

Codzienna nowelka „Expressu"

Grunt — to wytrwałość!

Sława detektywów, Hiram Blake, nałożył kapelusz na głowę i ściskając na pożegnanie dłoń szefa oświadczył:

— Nie wrócę, dopóki nie odnajdę brylantowej kolii! Moje ostatnie informacje wskazują na to, że z Liverpolu przewieziono ją do Yokohamy. Tam przede wszystkim będę szukał. Jutro odchodzi mój statek. Good bye!

Minął tydzień, dwa tygodnie, cztery, pięć, a od wielkiego detektywa nie było żadnej wiadomości. Szef Scotland Yardu niepokoił się. Zwołał na naradę cały swój sztab.

— Trzeba odnaleźć Blake'a! — Co należy czynić?

— Wysłać Sidneya Reeda! — była jednomyślna odpowiedź.

Wezwano Sidneya Reeda.

— Sytuacja jest tego rodzaju — tłumaczył szef — Hiram Blake jest na tropie kolii brylanowej księcia of Wanderley. Minęło pięć tygodni. Pojechał do Yokohamy. Od tego czasu nie mamy od niego żadnej wieści. Odszukaj go pan!

— All right! — odparł Sidney Reed. Nałożył kapelusz na głowę i uścisnął szefowi rękę.

— Nie wrócę wcześniej, zanim go nie odnajdę! Sądząc z tego co pan mówi, musiał Blake pojechać do Yokohamy. Przede wszystkim tam go będę szukał. Good bye!

Minął tydzień. Minął miesiąc. Dwa miesiące. O obu detektywach głucho. Szef niepokoił się coraz bardziej. Pewnego dnia postanowił, że należy coś zrobić. Zwołał sztab.

— Sidney Reed zaginął bez wieści! — poinformował swój sztab — co należy czynić?

— Wysłać Donalda Greena! — brzmiała jednomyślna odpowiedź sztabu.

Sprowadzono Donalda Greena.

— Sytuacja jest tego rodzaju — wyjaśnił szef Scotland Yardu — przed dwoma miesiącami wysłałem Sidneya Reeda w pewnej misji do Yokohamy. Od tego czasu znikł on bez śladu. Znajdź go pan!

All right! — rzekł Donald Green. Nałożył kapelusz na głowę i uścisnął szefowi rękę.

— Nie wrócę dopóki go nie znajdę. Jest to niemal pewne, że Reed udał się do Yokohamy. Tam też przede wszystkim rozpocznę swoje poszukiwania.

— Good bye! — odparł szef Scotland Yardu, a wielki detektyw wyszedł.

Minął miesiąc, drugi, trzeci.

Szef detektywów był w rozpaczy. Już chciał zwołać naradę, by swoich najbliższych powierników poinformować o wypadku Donalda Greena, gdy naraz otworzyły się drzwi i wszedł Hiram Blake.

— Mam kolię! — zawołał.

— Ani przez chwilę nie wątpiłem w pana — burknął szef. — Niestety, straciliśmy coś bardziej cennego niż parszywa kolia, mianowicie Donalda Greena.!

— Opowiedz pan szczegóły — prosił Hiram Blake. — Straciłem z wami wszelki kontakt, a wracam właśnie z Zanzibaru. Co się stało z Donaldem Greenm?

Szef opowiedział Blake'owi cały przebieg sprawy.

— A zatem — oświadczył Hiram Blake — nie wrócę, dopóki go nie odszukam. Mniemam, że Donald Green przede wszystkim pojechał do Yokohamy. Tam będę go szukał. Good bye!

Mijały miesiące.

Pewnego dnia otworzyły się drzwi i stanął w nich Sidney Reed.

— Wracam wprost z Guatemali. Bardzo mi przykro, ale Blake'a nie znalazłem.

Szef Scotland Yardu opowiedział Reedowi co się działo w ostatnich miesiącach. Sidney Reed nałożył na głowę kapelusz

— Zostaw pan mnie tę sprawę! Dopóty nie powrócę, dopóki ich nie odnajdę. Sądzi pan, że Yokohama? Dobrze, mogę ich tam szukać. Good bye!

Po roku znowu otworzyły się drzwi i stanął w nich Donald Green. Wracał z Australii.

— Nie udało mi się — rzekł ponuro.

Szef opowiedział mu dzieje Hirama Blake'a. Wspomniał o Sidneyu Reed, który wrócił przed rokiem, a udawszy się na poszukiwania do Yokohamy zniknął odtąd bez śladu.

— Nie należy tracić głowy — oświadczył Donald Green — skoro powiedział pan Yokohama, pojadę tam i rozpocznę poszukiwania. Good bye!

Po dwóch miesiącach przyjechał Hiram Blake z Grenlandii.

Przed dwoma miesiącami był tu Donald Green — opowiadał szef — stąd pojechał do Yokohamy.

— Yokohama? Doskonale. Poszukamy. Good bye!

Powyżej opisane działo się przed wielu laty. Gdy ostatnio Hiram Blake był na tropie Donalda Greena, który z kolei był na tropie Sidneya, który znowu był na tropie Hirama Blake'a, to ten ostatni liczył już 77 lat, był siwy jak gołąb, ale zupełnie rześki. Przed tygodniem spotkano go w Amsterdamie. Śpieszył się i z daleka wołał: „Nie powrócę, dopóki go nie znajdę"... poczem zniknął w okolicy portu.

PRZYGODY WICKA i WACKA



SOBEK: — Ja się tam na żadne remonty nie zgadzam i forsy na to nie dam, bo MNIE osobiście nic nie zacieka i koniec!...

SOBEK: — Hallo! Powodzenia życzę w nowym fachu! Ale nie zazdroszczę, bo pracy nie lubię!...
WACEK: — Przecie pana znamy!...

SOBEK: — A teraz sobie poczytam... O, co to? Coś trzasnęło!... Czyżby mi w uszach? O znowu!... To chyba gdzieś w ścianie...

SOBEK: — Ratunku! Panowie/... Zdaje się, że wypadłem!...
WICEK: — No, może się pan wreszcie na remont zgodzi!...

Mimo przednówka tanieje!

Koszty utrzymania spadły o 3-4 procent

Zazwyczaj w okresie przednówka zaznaczała się zwyżka cen artykułów żywnościowych, która trwała aż do nowych zbiorów.

W roku ubiegłym ceny artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby są najzupełniej ustabilizowane, z pewną nawet tendencją zniżkową.

Wydział Statystyczny w Łodzi dokonał ciekawych zestawień, dotyczących cen wolnorynkowych, przy czym stwierdził, że w porównaniu z poprzednim miesiącem ogólne **koszty utrzymania zmniejszyły się w naszym mieście o 3—4 procent.**

Jest to zjawisko bardzo pocieszające. Świadczy ono bowiem zarówno o tym, że wkraczamy już zdecydowanie w okres sytości, jak również o tym, że nasza polityka ekonomiczna daje pozytywne rezultaty. (k)

Zasypany ziemią

Tragiczny wypadek na robotach

Tragiczny wypadek miał miejsce wczoraj przed południem na ulicy Daszyńskiego.

Na ulicy tej prowadzone są roboty kanalizacyjne. W pewnej chwili obsunęła się ziema, zasypując jednego z robotników Aleksandra Skrzypa, zamieszkałego przy ul. Kątnej 10.

Na szczęście Skrzyp został przywalony ziemią tylko po szyję i mógł oddychać. Po upływie kilku minut przybyło na miejsce Pogotowie Budowlane Straży Ogniowej i odkopało go, zaś lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł Skrzypa do szpitala. (i)

Nowy Zarząd „Powszechnej“

Nowowybrana Rada Nadzorcza PSS powołała nowy Zarząd, który ukonstytuował się jak następuje: **Lucjan Stawiarski (przewodniczący), Michał Grudzień, Jan Kowalski, Józef Matuszkiewicz, Tadeusz Walczakowski.**

Jednocześnie w ubiegłą sobotę nastąpiło uroczyste pożegnanie dotychczasowego przewodniczącego Zarządu PSS ob. Tadeusza Jańczyka, który przeszedł do Warszawy na stanowisko członka Zarządu Centrali Rolniczej.

Ob. Jańczyka, którego niespożytej energii inicjatywie „Powszechna“ ma wiele do zawdzięczenia, żegnali: Rada Zakładowa, koła PPR i PPS, Zw. Zaw. Pracowników Spółdzielczych i in., życząc mu dalszej owocnej pracy dla dobra spółdzielczości i spółdzielców. (u)

Pod znakiem kanikuły...

„Ogórki“ w Łodzi

Monotonia wycisnęła swe piętno na życiu miasta. — Coraz rojniej natomiast jest w domach wypoczynkowych

Wyjątkowo wcześnie rozpoczął się w tym roku w Łodzi okres kanikuły. Ogórki są jeszcze wprawdzie nader rzadkim i drogim rarytasem (350 zł. kilogram), lecz mimo to — „sezon ogórkowy“ jest już w pełni.

Od kilku tygodni w mieście nie dzieje się nic specjalnego. Monotonnie mijają bliźniaczo podobne do siebie dni, któ re wypełnia zwykła, codzienna praca.

Głucha cisza panuje na ratuszu miejskim. Radni odpoczywają już od dwóch miesięcy, a odbywające się co piątek posiedzenia Kolegium Zarządu Miejskiego są dość jednostajne, czemu zresztą nie można się dziwić, gdyż samorząd miejski przystąpił do normalnego wykonywania budżetu.

Cicho jest również w instytucjach, organizacjach zawodowych, urzędach. Łódź zapada powoli z letni sen, w który będzie pogrążona aż do września.

* * *

Pogoda dopisuje w dalszym ciągu. Po byt w dusznych murach miasta staje się coraz bardziej uciążliwy. Temperatura wynosi przeciętnie 20 — 23 stopnie ciepła. Przechodnie uciekają ze słonecznej strony ulicy, lecz cóż z tego? Po drugiej stronie ulicy nie ma wprawdzie słońca, ale parują za to nagrzane do nie możliwości mury kamienic.

W chłodniach, sodowiarniach, salonach chłodzących itp. — panuje niebywały ruch. Ubiegłej niedzieli zabrakło w mieście lodu i wieczorem zziajani łodzianie musieli zaspakajać pragnienie wodą sodową i lemoniadami przechowywanymi w... letniej wodzie.

Wielu mężczyzn defiluje już bez marynarek, inni „wstydzą się“ jeszcze, ale gdy rtęć podniesie się jeszcze o kilka kresek w termometrach — nie zważając na nic, zrzucą ciężkie marynarki.

* * *

Pod wpływem sprzyjających warunków atmosferycznych frekwencja wyjeżdżających na wczasy wzrasta w szybkim tempie. Dzień w dzień zgłaszają się liczni kandydaci do lokalnych komisji wczasów pracowniczych oraz do Wydziału Wczasów przy OKZZ.

Od 1-go maja czynne są już domy wypoczynkowe w Juracie, a od 1-go czerwca uruchomione będą dalsze ośrodki wypoczynkowe nad morzem, jak również w innych dzielnicach kraju.

Wiele rodzin łódzkich wynajęło wille w okolicach miasta. Należy stwierdzić, że ceny ostatnio poważnie się obniżyły. Właściciele will myśleli, że „zrobią kokosy“ i gdy pierwsi kandydaci przyjechali do nich z miasta, podawali tak horendalnie wysokie ceny, że odstraszyli ludzi. Widząc jednak, że nie ma amatorów — spuścili z tonu i obecnie już o wiele łatwiej można wynająć letnisko.

* * *

Dozorcy łódzcy są niepoprawni. Tyle się już pisało na ten temat i nic nie pomaga — na ulicach w dalszym ciągu wznoszą się tumany kurzu, bo ulice nie są polewane w oznaczonych godzinach, a często — w ogóle nie polewane.

Dozorcy skarżą się na brak węży gumowych. Może dlatego też jeden z nich (oczywiście dozorców, a nie węży) wpadł na dowcipny pomysł skrapiania chodnika wodą z konewki. Ostatecznie nie byłoby w tym nic tak szczególnego, gdyby nie to, że ulicę dozorca ów polewał konewką, wypożyczoną z arsenału zabawek swych dzieci.

Jak tak dalej pójdzie — będziemy świadkami skrapiania ulic przy pomocy... naparstków!... (s)

Łódź musi mieć dobre mleko!

Ranna kontrola na rogatkach

ujawniła liczne fakty zafałszowań

Na terenie Łodzi podjęta została „akcja mleczna“, której celem jest zapewnienie ludności dobrego, niefałszowanego mleka.

Dziś rano brygady kontrolerów wraz z przedstawicielami Państwowego Zakładu Higieny, Okręgowej Komisji Związków Zawodowych oraz Społecznych Komisji Kontroli Cen udały się na rogatki miejskie, sprawdzając jakość dowożonego do miasta mleka.

Zakwestionowano kilkadziesiąt baniek i sporządzono protokóły, celem ukarania winnych. Mleko — jak stwierdzono — było rozwodnione i pozbawione tłuszczu. Część baniek była zanieczyszczona.

Kontrole na rogatkach będą się odbywały nadal, przy czym fałszerzom mleka grożą surowe kary aresztu i wysokie grzywny.

Mleko badane jest w Państwowym Zakładzie Higieny przy ul. Wodnej 40. Każdy może zgłosić tam próbki do badania w godzinach od 8.30 do 10.30 za opłatą 50 złotych. (s)

Czy jesteś już stałym mieszkańcem?

Jeszcze 20 tysięcy łodzian

musi się przemeldować w ciągu bm.

Natychmiast po ukazaniu się naszego artykułu, że łodzianie zameldowani na pobyt czasowy strącą prawo do kart żywnościowych — w Wydziale Ewidencji przy Al. Kościuszki 19 zakotłowało się. Jak nam komunikuje naczelnik tego wydziału ob. Jarczyński **frekwencja interesantów skoczyła gwałtownie do 1.000 osób dziennie!**

W miesiącu kwietniu ponad 30 tysięcy osób **przemeldowano z pobytu tymczasowego na pobyt stały.** Jest to procedura prosta, gdyż wystarcza do tego **tylko zaświadczenie z miejsca pracy.** Żadnych podań nie trzeba składać. Na miejscu znajdują się przygotowane formularze, do których wpisuje się tylko imię, nazwisko, adres itd. Jeżeli zaś ktoś nie potrafi sam wypełnić takiego formularza — może skorzystać za opłatą 5 złotych z pomocy pracujących w biurze emerytów.

Jak wynika z dokonanego obliczenia, **na terenie Łodzi znajduje się jeszcze około 20 tysięcy obywateli, zameldowanych na pobyt tymczasowy. Jeżeli się nie przemeldują — od czerwca będą pozbawieni kartek.**

Formalność można załatwiać codziennie na Al. Kościuszki 19, w godzinach od 8.15 do 12-ej. (t)

KOMUNIKAT TURYSTYCZNY.

Polskie Biuro Podróży „Orbis“ w Łodzi organizuje 2-dniową wycieczkę na Zielone Święta do Ciechocinka. Wyjazd z Łodzi-Kal. dn. 15 maja wieczorem, przyjazd do Łodzi dn. 17 maja wieczorem. Ilość miejsc ograniczona.

Migawki sądowe

Pani Ksenobia

— Nie, proszę Sądu, to jest kłamliwe. Ten świadek jest wyuczony, bo tak go wytresował ten ów pan Chwast, że co słowo powie, to zełże. Ten towar był mój, dostałam go na swoje punkta. A wszystko się rozeszło o mojego syna. Wdowa jestem, a mój syn portreta maluje. Pan Chwast miał się ze mną ożenić, ale syna mojego nie lubiał. I w tym była cała przeszkoda. Gdy syn wyjechał, to znowu zaczęło być dobrze, ale myślę sobie: po co mi to? Człowiek ten wykoleił się z życia i za takiego mam wyjść za mąż? Dam sobie radę bez niego, przecież na męskim pracuję, więc dosyć zarabiam.

— Gdzie?

— Na męskim. Palta i marynarki wykańczam. Więc miałam w domu 3 metry towaru, synowi chciałam uszyć ubranie, a ten ów pan Chwast połączył się z inną, a jak wyprowadzał się ode mnie na Łączną, ukradł różne rzeczy i ten towar mojego syna.

Pani Ksenobia Dziuba ociera płynące ciurkiem łzy rękawem, gdy wyjaśnia w Sądzie Grodzkim, że pan Chwast skradł jej najsampierw serce, a potem obuwie, odzież i materiał, przeznaczony dla syna.

— Proszę Sądu, czy mogę powstać? — pyta zaperzony pan Chwast.

— Co oskarżony ma do powiedzenia?

— Nawet wszystkich rzeczy nie zabrałem. Jeszcze dwie koszule moje brudne zostali. A wszystko co zabrałem, to było niczyje, tylko moje. I ten materiał, przez który się teraz po sądach włóczę to właśnie ja dostałem na moje punkta, to była moja własność. Wszystko się rozeszło o zazdrość. Gdy się wyprowadziłem, musiałem się oglądać za kimś, kto by mi trochę strawy ugotował. Zacząłem kombinować z inną kobietą i zamieszkałem z nią na Łącznej. Od tego czasu owa pani Dziuba kłamliwie na mnie się mści i nawet przy tajnym zrobiła mi awanturę. Ale widzę, że niezgorzej jej się dzieje, bo słychać, że z innym już teraz kombinuje.

— O co oskarżony prosi w ostatnim słowie?

— Jestem ofiarą niewinności i zdaję się na sprawiedliwą łaskę.

Sąd nie podzielił zdania oskarżonego i skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Po wysłuchaniu wyroku pani Dziubie zrobiło się żal, wnet jednak wyrzuciła litość ze swojego serca i powiedziała otaczającym ją sąsiadkom.

— Mógł przyjść do mnie i umówić się ze mną po ludzku. Ale co?! Lewego świadka sobie przyprowadził! A przed sprawą przyszedł do mnie z człowiekiem do komisariatu i powiedział, że mam jego majtki na sobie... za taki wstyd? A dobrze mu tak! (p)

O ROK KRÓCEJ

będzie trwała nauka w szkole powszechnej. — Połączenie szkoły powszechnej ze średnią zmierza do dalszego upowszechnienia oświaty

Nowy rok szkolny przyniesie zasadniczą zmianę. Nauka nie będzie się już odbywała jak dotąd 12 lat, lecz 11-cie, przy czym o rok krócej będzie trwał program nauczania w szkole powszechnej.

Reforma szkolnictwa podyktowana została nader ważnymi względami i w pierwszym rzędzie zmierza ona **do dalszego upowszechnienia oświaty w Polsce.**

Wyczerpująco mówił o tej sprawie kurator szkolny Baculewski na wczorajszej konferencji prasowej.

Szkoła 11-letnia, w przeciwieństwie do dotychczasowej 12-letniej, daje o wiele większe możliwości urzeczywistnienia powszechnego obowiązku szkolnego, a jak wykazują ostatnie obliczenia — **jeszcze ponad 1 milion dzieci znajduje się w Polsce poza szkołą.**

11-latka umożliwi wprowadzenie **jednolitej organizacji szkół, pozwoli umieścić w jednym gmachu i pod jednym kierownictwem szkołę powszechną i licealną.** Dzięki tej reformie można będzie też lepiej wykorzystać lokale szkolne i wykładowców, jak również pomoce szkolne.

Za reformą tą przemawiały także **argumenty polityczne.** W szkołach średnich nie rzadko panowała **elitarność i z tysiąca absolwentów szkół powszechnych zaledwie siedmiu dostawało się do szkół średnich ogólnokształcących, względnie zawodowych.**

Natomiast obecnie, po wprowadzeniu zasadniczej zmiany, uczniowie będą mieli **zapewnioną ciągłość nauki i każdy uczeń od pierwszej klasy szkoły podstawowej będzie mógł przechodzić kolejno aż do jedenastej klasy szkoły średniej.**

Na terenie Łodzi powołano już specjalną komisję, która **wytypowała 14 gmachów dla „jedenastolatek".** Obecnie komisja zajmuje się wyszukiwaniem odpowiednich kierowników dla nowych szkół.

Równocześnie z przekształceniem szkoły 12-letniej na 11-letnią zmieniona będzie nomenklatura klas licealnych. Jeżeli nawet szkoła średnia nie będzie połączona z powszechną, poszczególne jej klasy oznaczone będą cyframi: **VIII-a, IX-ta, X-ta, XI-ta.**

Komisja kierować będzie całe zespoły szkół średnich wraz z kierownictwem do szkół podstawowych i — odwrotnie.

Utworzone będę też szkoły **koedukacyjne.** Jako oddzielne szkoły licealne utrzymają się jedynie uczelnie religijne i prywatne, jednakże program ich będzie przystosowany do nowej struktury szkolnictwa.

Powołane będą specjalne społeczne komisje kwalifikacyjne, **celem kierowania absolwentów sódmych klas szkół powszechnych do odpowiednich klas szkół średnich. Do klasy ósmej przyjęci będą absolwenci VII klas szkoły powszechnej, lub wstępnych klas przy gimnazjach. Do klasy IX kierowani będą absolwenci VIII klas szkoły powszechnej i klas wyrównawczych przy gimnazjach, do klasy X-ej — absolwenci III klas gimnazjum, zaś do klasy XI-ej absolwenci I klasy licealnej.**

Poza szkołami ogólnokształcącymi w nowym roku szkolnym czynne będą szkoły zawodowe różnych typów, które przyjmą absolwentów VII klas szkoły powszechnej, lub absolwentów III klas gimnazjów ogólnych. (k)

„To był tylko żart!..."

Śpiewak skazany na 6 tygodni aresztu

Czy pamiętacie popularne ongiś tango „To był tylko żart", odtwarzane przez długie lata przez śpiewaków podwórzowych?

Przypomniał sobie o nim obecnie **Józef Śpiewak,** zamieszkały przy ul. Marsz. Stalina 58, lecz nie można powiedzeć, aby wyszło mu to na zdrowie

Dnia 21 kwietnia rb., w godzinach nocnych, w dyżurce Miejskiego Pogowia Ratunkowego zabrzmiał nagle dzwonek telefonu.

— Czy jest pan doktór? — zadudnił w słuchawce baryton męski — **Prosze natychmiast przyjechać do mnie. Mówi Józef Śpiewak, Marszałka Stalina 58. Doznałem zgniecenia klatki piersiowej. Bardzo cierpię...**

Po upływie kilku minut przez uśpione ulice miasta pomknęła karetka Pogotowia.

Gdy lekarz wszedł do mieszkania, zauważył lokatora **w doskonałym humorze, trzymającego w ręku nalany kieliszek wódki.**

— Doktorek napije się ze mną? — spytał Śpiewak.

— Panie, przecież pan dzwonił, że jest pan ciężko ranny?...

I wtedy właśnie pijak zaintonował tango **„to był tylko żart"...**

Epilog tego karygodnego wypadku, jak się nietrudno domyśleć, rozegrał się przed Sądem Starościńskim, który **za opilstwo i wprowadzenie w błąd Pogotowia skazał Józefa Śpiewaka na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.** (k)

Urlopy wypoczynkowe połaczone z kurac'a

Dzięki inicjatywie Funduszu Wczasów Pracowniczych w rb. **około 20 tysięcy pracowników skorzysta w ramach akcji wczasów z leczenia w uzdrowiskach państwowych, a 18 tysięcy w sanatoriach ZUS-u.** Koszta kuracji pokryje ZUS, a pracownik, któremu przysługuje prawo do 2-tygodniowego urlopu, skierowany na 3 i 4-tygodniowe leczenie, otrzyma za ten okres zasiłek chorobowy.

Do niedawna wczasowicze, spędzający urlopy w uzdrowiskach musieli opłacać stawki klimatyczne, ustalone przez lokalne komisje zdrojowe. I tę sprawę uregulowało obecnie Min. Zdrowia, wyznaczając dla całego kraju dla kuracjuszy - wczasowiczów taksę w wysokości 25 zł. tygodniowo. (t)



141)

— Wieczór mam niestety zajęty: muszę poświęcić go ojcu.

— Więc żegnaj! — panna wyciągnęła ku niemu dłoń.

Już powozik miał ruszyć, kiedy Heinz przypomniał sobie o liście...

— Weź go sobie! — Zrobisz sobie z niego dywanik przed łóżko!

— Nie, nie! — potrząsnęła Teresa głową — zatrzymaj go sobie! Nie chciałabym, by mi przypominał o mojej klęsce. Życzę ci wszystkiego dobrego!

Zastukały kopyta końskie po zaśnieżonej drodze, powozik potoczył się naprzód.

Panna Wittesheim raz jeszcze odwróciła na zakręcie głowę i zobaczyła po raz ostatni Heinza Sobotę, który wysoki, wyprostowany, znikał za kolumnadą drzew...

Młody oficer szedł bez pośpiechu.

Kochał tę piękną, mazurską ziemię — senne jeziora, ogromne lasy, którymi kiedyś wędrował wraz z tą, która była aniołem jego dziecinnych lat: z matką.

Tyle, tyle już lat minęło od chwili, kiedy ją stracił, a jednak zawsze o niej pamiętał. A i teraz, skręcając w aleję modrzewiową, pomyślał z melancholią:

— Matka tak bardzo kiedyś lubiła tę drogę. Chodziliśmy wtedy razem, a ja opowiadałem jej o wszystkich moich dziecinnych smuteczkach... O, gdyby moja matka żyła jeszcze! Ona poradziłaby mi, jak mam właściwie postąpić.

Teresa Wittesheim miała rzeczywiście rację: Mona Strobel nie była już dla Heinza tym, czym dawniej.

Kiedy, przebywając na froncie, tęsknił niewypowiedziane za tą piękną panną, którą, maszerując na czele swojej zwycięskiej kompanii przez ulice Łodzi, poznał w tak romantyczny sposób.

Nie mógł nigdy zapomnieć tamtej nocy, jaką ofiarowała mu na pożegnanie. Widział w tym dowód jej miłości, a że był z gruntu uczciwym człowiekiem nie umiał przejść tak łatwo nad tym, co kto inny traktowałby może jako zwykłą przygodę.

Przez wiele, wiele miesięcy śniły mu się potem jej chłodne oczy i gorące usta. W marzeniach swoich stroił ją w coraz piękniejsze brawy, naginał do swego ideału i sam poniekąd stał się sprawcą swego rozczarowania — bo teraz przeniesiony na stałe do Łodzi, stykając się codziennie ze swoją narzeczoną, zaczął rozumieć, że prawdziwa Mona nie wiele ma wspólnego z obrazem, jaki o niej stworzył.

Powoli zaczął Heinz Sobota odkrywać w swoim ideale jedną skazę po drugiej.

On był spokojny, zrównoważony — ona rozwichrzona, przepadająca za rozrywkami i zabawą. On był konserwatywny, nie lubiący zmian — ona szukała coraz to nowych nastrojów i wrażeń — to znaczy: on był z natury wierny, ona zmienna.

On ujmował wszelkie sprawy głęboko, analitycznie — ona prześlizgiwała się przez wszystko lekko, powierzchownie, tak jak wówczas, kiedy tańcząc w dancing barze „Erika", drobną stopą przesuwała się przez gładkość posadzki.

Heinz Sobta, wychowany wśród zielonych lasów mazurskiego pojezierza, kochał przyrodę — Mona Strobel, córka łódzkiego fabrykanta, przepadała za rozrywkami miasta. Jemu — po służbowych zajęciach — wiele cichej radości dawała mała włóczęga po polnych miedzach i siesta na skraju brzozowego lasu — ona natomiast nie wyobrażała sobie niedzieli bez dancingu, kawiarni, czy koncertu.

Tak więc dzieliło ich wiele. Jednak wiemy, że kontrasty lgną do siebie. A w dodatku młody oberlejtnant miał mocne ramiona, ona zaś —choć oczy jej przypominały blask niebieskiego lodowca, — miała dużo temperamentu. Zawsze więc nadchodziła taka godzina, kiedy zpominali najzupełniej, że są parą ludzi, ulepionych z zupełnie innej gliny...

Zresztą — a to było najważniejsze — obydwoje kochali się, choć każde z nich na swój sposób.

Ale z biegiem tygodni coś się zmieniło.

Zaczęło się to w ów pamiętny wieczór, kiedy rozgniewana Mona uderzyła w twarz polską kelnerkę za jakąś tam błahostkę — chociaż wiedziała dobrze, jaki był powód roztargnienia tamtej dziewczyny: że tego samego rana rozstrzelany został przez Niemców jej ojciec.

— Mona jest bez serca! — po raz pierwszy uczuł wtedy do niej niechęć. I od tego czasu stał w stosunku do niej bardziej krytyczny.

Zaczął obserwować ją uważniej. Nie mógł nie zauważyć, że panna Strobel jest pusta, egoistyczna... I, że kochając go niby, lubi rzucać na innych mężczyzn powłóczyste spojrzenia.

Raz jeden i drugi przyłapał ją na trochę podejrzanych konszachtach z Fritzem von Altenhoff. Wytłumaczyła mu wprawdzie, że to jest tylko konwencjonalna, nic nie znacząca znajomość, on jednak — aczkolwiek w zasadzie uwierzył jej — zrozumiał nagle, co to jest zazdrość: widocznie podświadomie zaczął ją podejrzewać.

(D. c. n.)

SPORT

Na szlaku maratonu kolarskiego

Zdecydowała - współpraca!

Koleżeńska jazda przyczyniła się do zwycięstwa polskiej drużyny

Dziewięć dni trwał jedyny w swoim rodzaju wyścig kolarski „Głosu Ludu" i „Rudego Prawa" Warszawa—Praga—Warszawa, **wyścig, który nie ma sobie równych w historii nie tylko kolarstwa polskiego, lecz i całej Europy.** Wyścig gigant, słusznie przez niektórych nazwany maratonem kolarskim.

Na przestrzeni setek kilometrów najlepsze zespoły kolarskie narodów słowiańskich i innych państw środkowo-europejskich walczyły o palmę pierwszeństwa. **Wyścig ten miał olbrzymie znaczenie propagandowe i, z miejsca to trzeba podkreślić, spełnił swą rolę bez reszty.**

Ale gigantyczna impreza ta miała na celu nie tylko sam wyczyn sportowy, była ona bowiem jednym z etapów dal szego zbliżenia, współpracy państw demokracji ludowych i zadzierzgnięcia jeszcze bardziej serdecznych węzłów łączącej ich przyjaźni. Setki przebytych kilometrów we wspólnej walce były doskonałą spójnią dla zawodników, organizatorów, przedstawicieli prasy, którzy poznali się wzajemnie i zżyli się. A że wszyscy ożywieni byli duchem sportowym, stali się serdecznymi przyjaciółmi.

Przede wszystkiem zespołowość

Wychodząc z założenia, że wyścig był imprezą zespołową, **do wyniku zespołowego przywiązujemy największe znaczenie.** Rozumiemy, że miło jest kolarzowi być specjalnie wyróżnionym i ukazywać się na trasie w żółtej koszulce leadera, bo wtedy na niego jest zwrócona uwaga tłumów. Ale to jest sukces fragmentaryczny a nie zasadniczy. **Zespołowość stawiamy na pierwszym planie i pod tym kątem widzenia oceniamy ostateczne wyniki.**

Przyznajemy, że przy opuszczaniu pięknej Pragi mieliśmy pewne obawy, czy kolarze nasi potraktują wyścig właśnie tak, czy też chęć osobistego wyróżnienia się weźmie w nich górę. Ale już po pierwszych etapach jazdy z Pragi do Warszawy, zwłaszcza zaś po przybyciu do Zlina, masta słynnej na cały świat fabryki Bata, byliśmy o to już zupełnie spokojni. **Właśnie ten trzeci etap był z naszej strony popisem jazdy zespołowej i przekonał nas ostatecznie, że to jedzie drużyna, a nie kupa indywidualistów licytujących się wzajemnie.**

Wygięda i Nowoczek zgrzeszyli

Na dalszej trasie, a miało to miejsce po przekroczeniu granicy, Wygięda i Nowoczek, synowie ziemi śląskiej, dali się ponieść lokalnemu patriotyzmowi i chcieli być pierwsi, chcieli pokazać swym współziomkom co potrafią. Podyktowali więc przed Rybnikiem tak szalone tempo, że zarzynając nim siebie i innych, rozbili drużynę. Ale musimy im to wybaczyć. Na swej ziemi chcieli być pierwsi.

Były za to dziesiątki innych przykładów, gdy jeźdźcy indywidualni bez chwili wahania pomagali członkom zespołów. oddawali im sprzęt gdy trafiały się defekty, pozostawali do pomocy, że by podciągnąć ich do czołówki. Tak samo pracowała nasza II drużyna na rzecz pierwszej. Taka jazda wymagała już pewnej taktyki, a że była dobrze obmyślana, świadczy o tym końcowy rezultat.

Mieli trochę pecha

Innymi słowy **chłopcy nasi jechali, jak to się mówi, z głową na karku.** Jechali początkowo pechowo. Po wyjeździe z Pragi zaczęło się źle, bo przytrafiła się większa kraksa, w którą uwikło się aż 6-ciu polskich zawodników. Ofiarą jazdy — „kupą mości panowie" — padli między innymi: Łazarczyk, Leśniewicz, Gabrych i największy pechowiec Wandor. Rozbite drużyny nie wiele mogły już zwojować do Pardubic (pierwszy etap). Czesi pozytywali sobie za punkt honoru pokazać się na swej ziemi z jak najlepszej strony, ale trafili na konkurencję tak silną, jakiej się nie spodziewali. **Był to etap triumfu kolarzy Jugosławii.**

Potrójny sukces

Jeśli przyjmiemy, że I etap był etapem niepowodzeń Polaków, które zaskoczyły nas dość przykro, to **etap III Brno — Zlin dał nam za to pełny sukces i w dodatku potrójny!!! Na metę w Zlinie pierwszy wpadł Wrzesiński, który powtórzył tę sztukę w Warszawie, wpadając na stadion jako pierwszy, koszulkę leadera utrzymywał Kapiak, a drużynowo wysunęliśmy się zdecydowanie na pierwsze miejsce, powiększając różnicę czasu, dzielącą nas od zespołu CSR II do 12 minut! Serce rosło, gdy na metę w Zlinie wpadła czołowa grupa 9-ciu kolarzy, a w niej obok Hołubca (CSR) i Nicolescu (R.) siedmiu kolarzy polskich!**

Na trasie Brno — Zlin nasze drużyny zdały egzamin celująco.

Salyga zagarnia nagrody...

Ale największą niespodziankę sprawił nam tego dnia, a przede wszystkim Czechom w sensie rozumie się dla nich mało przyjemnym, **Salyga.** Drobny ten niepozorny z prezencji kolarz, który z zdawałoby się nie przejedzie pierw szej setki kilometrów, nagle wysunął się na czoło i poprowadził czołówkę. Salyga pierwszy przekroczył granicę powiatu Zlińskiego, pierwszy ukazał się w murach miasta, na mecie był 7-ym z kolei, a że Czesi, licząc na sukces swoich, za to właśnie wyznaczyli nagrody, więc skromny nasz Salyga, ustawiając wieczorem nagrody, zajął nimi... dodatkowy stolik, bo na jednym nie chciały się zmieścić. Obłowił się chłopak, nie wierząc własnym oczom. Tyle nagród sprzątnął Czechom sprzed nosa. No, no...

W Brnie doszły nas wieści o sukcesie odniesionym na trasie Łódź — Wrocław i **humory Polaków poprawiły się. Wszyscy zgodnie wołali: „My im pokażemy! Nie jesteśmy gorsi!" I dotrzymali słowa — w III etapie Brno — Zlin zakasali wszystkich, a w Warszawie pogrążyli bezapelacyjnie.**

Kapiak — to klasa

Najlepsi kolarze na trasie Praga — Warszawa

Wyścig PRAGA — WARSZAWA przekonał nas, że musimy poważnie liczyć się z konkurencją przede wszystkim RUMUNII i JUGOSŁAWII. Wielkie postępy poczyniła w kolarstwie Rumunia, która dziś jest bardzo groźnym przeciwnikiem, zwłaszcza gdy mowa o konkurencji zespołowej.

Najlepszym kolarzem Rumunii jest NICULESCU, którego też trzeba sklasyfikować najwyżej w ogólnej stawce wyścigu. Niculescu potrafił zjednać sobie ogólną sympatię. Ma on w sobie nerw walki, jest niezwykle wytrzymały i rozporządza dobrym finiszem. W pierwszych dwóch etapach dał się poznać z jak najlepszej strony. Początkowo jechał szczęśliwie i bez defektów. los jednak nie oszczędził i jego. Popularny „Marine" musiał na dalszych etapach niejednokrotnie zsiadać z roweru i zmieniać gumy.

POREDSKY i ZORIC Jugosłowianie dorównują klasie Niculescu. Obaj są niezwykle wytrzymali, obaj najczęściej inicjowali ucieczki, często z udanym rezultatem. Poredsky pierwszy etap przebył szczęśliwie i w Pardubicach przywdział koszulkę leadera. Nie przyniosła mu ona jednak szczęścia, gdyż po przybyciu na metę w Brnie zemdlał z wysiłku goniąc na własną rękę czołówkę, a na trasie do Zlina miał poważniejszy wypadek i etap ten przebył w czasie o godzinę gorszym od czołówki.

Jugosłowianie mieli wyjątkowego pecha, gdyż TRIFUNOVIC przy zjeździe z góry miał tak fatalny wypadek, że dziwić się należy, iż po jednodniowym wypoczynku znów wsiadł na rower i pojechał dalej, biorąc w wyścigu udział już poza konkursem, jak zresztą cała drużyna, która została zdekompletowana. Jedyny dalszy sukces Jugosławii to żółta koszulka w której ZORIC wjechał do Warszawy i którą, jako indywidualny zwycięzca wyścigu, zatrzymał.

Do tej najwyższej klasy zaliczyć należy z Polaków KAPIAKA i WRZESIŃSKIEGO Kapiak, leader trzech etapów na ziemi czeskiej, doskonale spełnił tam rolę propagandową kolarstwa polskiego. Czesi byli zdumieni wspaniałym pokonywaniem wzniesień przez Kapiaka.

— Jakto — mówili — w Polsce same równiny, a Kapiak tak kręci jakby całe życie jeździł tylko po górach.

KAPIAK jest dzisiaj w szczytowej formie. Przyczynił się walnie do zwycięstwa drużynowego, a koszulkę żółtą stracił tylko dzięki defektom, które zdarzały mu się niemal zawsze w momentach decydujących.

WRZESIŃSKI jedynie dotrzymał kroku naszemu leaderowi i uzupełniał się z nim świetnie. Wielkim atutem Wrzesińskiego jest wspaniały finisz, którym potrafił pobić najlepszych RUMUNÓW I JUGOSŁOWIAN. Dał tego najlepsze dowody, wygrywając finisze w ZLINIE i WARSZAWIE.

Siła czeskich drużyn to CHVOJKA, PERIC, KREJCU i HOLUBEC. Najbardziej podobał się KREJCU. Jest to kolarz niezwykle ambitny i wytrzymały, a rozkręca się właściwie pod koniec biegu. Łapie jakby drugi oddech, nabiera świeżych sił i depce zapamiętale, narzucając wściekłe tempo. Koledzy jego są mniej wytrzymali i zbyt prędko rezygnują ze zwycięstwa, tracąc wiarę we własne siły.

Gdyby spośród kolarzy, którzy brali udział w wyścigu Praga — Warszawa, wybrać kilku osobową reprezentację, w skład jej bez namysłu należałoby zaliczyć NICULESCU, KAPIAKA, WRZESIŃSKIEGO, POREDSKYEGO, ZORICA i KREJCU.

Jugosławia-Polska 5:3

Pierwsze wyniki turnieu z igrzysk w Paryżu

W ramach igrzysk sportowych zorganizowanych w Paryżu przez Francuskie Zw. Zawodowe, w których, obok przedstawicieli szeregu innych państw, bierze również udział robotnicza reprezentacja Polski, rozpoczęły się rozgrywki piłkarskie.

W pierwszym dniu odbyły się dwa spotkania. Reprezentacja Zw. Zawodowych Polski zmierzyła się z reprezentacją Jugosławii. Mecz zakończył się zwycięstwem Jugosławii w stosunku 5:3.

Drugi mecz Francja — Belgia dał wynik remisowy 4:4.

Symonowicz k. o.!

Zwyciężył go we Wrocławiu Kruża

W ub. niedzielę odbyły się dwa poważniejsze mecze pięściarskie. W Radomiu walczyła drużyna poznańskiej Warty z Radomiakiem, przegrywając w stosunku 7:9, a we Wrocławiu bydgoski zespół Zjednoczeni pokonał wysoko drużynę IKS w stosunku 11:5.

Najciekawszą walkę w ramach tych zawodów stoczył Kruża z Symonowiczem, którego zwyciężył przez k. o. w drugim starciu.

Milicjanci Polscy

pokonali kolegów z Jugosławii

Onegdaj odbyło się na kortach Legii w Warszawie międzynarodowe spotkanie reprezentacji bokserskich jugosłowiańskich i polskich zespołów milicyjnych.

Jugosłowiański zespół „Milicjoner" zszedł z ringu pokonany w stosunku 11:5.

W ramach tego spotkania osiągnięto następujące wyniki:

Waga musza: Andrejevic przegrał po bardzo ładnej walce z Patorą; **w. kogucia:** Pavlovic uległ wysoko na punkty Sobkowiakowi, **w. piórkowa:** Stamenko vic po najpiękniejszej walce dnia przegrał z Antkiewiczem, **w. lekka:** Matic mając bezwzględną przewagę wygrał przez k. o. w drugiej rundzie ze Skierką **w. półśrednia:** Barkovic nie rozstrzygnął walki z Iwańskim, **w. średnia:** najlepszy bokser drużyny jusłowiańskiej, Džepina po porywającej walce pokonał Szymankiewicza. **w. półciężka:** Lazarevic przegrał na punkty z Archadzkim i **w. ciężka:** Bogdanovic uległ wysoko na punkty Szymurze.

W ringu sędziował kpt. Neuding. Widzów 8 tysięcy

Jeszcze gra klasa A

Zbroja strzela dla Boruty bramki

Zawody piłkarskie o mistrzostwo kl. A okręgu łódzkiego TUR (Łódź) — Boruta (Zgierz) zakończyły się zwycięstwem piłkarzy Boruty w stosunku 3:2 (3:0) Bramki dla Boruty uzyskali: Zbroja — 2 i Tarnowski — 1, a dla TUR, który po przerwie zagrał znacznie lepiej — Kalewski i Smulik. Sędziował p. Racięcki.

Bratislava wygrała

z reprezentacją Zagłębia

Reprezentacja Bratislavy, którą oglądaliśmy ostatnio w Łodzi, rozegrała spotkanie towarzyskie z reprezentacją Zagłębia.

Zwycięstwo w stosunku 7:1 (2:0) odniosła Bratislava. Spotkaniu przyglądało się ok. 7 tys. osób.

ZZK — ZJEDNOCZONE 4:2 (1:2)

Drużyna Kolejarzy dopiero po pauzie opanowała sytuację i, uzyskując dalsze trzy bramki, zapewniła sobie zwycięstwo, bo do przerwy Zjednoczone prowadziło 2:1. Bramki dla ZZK uzyskali: Kruża —2, Koczewski i Deska po jednej. Dla Zjednoczonych: Grządziel z rzutu karnego i Rączko.

WIDZEW I B — ŁKS I B 1:1.

Po równorzędnej grze mecz Widzew I B — ŁKS I B zakończył się wynikiem remisowym 1:1. Widzew miał okazję zdobycia drugiego punktu, ale Wiernik I nie wykorzystał rzutu karnego

Dobry żart tynfa wart!

Pewien obywatel łowił w rzece ryby i tak mu się szczęśliwie wiodło, że co chwila wydobywał wędką zdobycz z wody ku wielkiej złości rybaka, który siedział obok i w ciągu dwóch godzin nie złowił ani jednej ryby.

Zdenerwowany rybak przywołał milicjanta, żądając aresztowania owego obywatela, który nie ma prawa łowić ryb.

— Dlaczego łowi pan ryby bez zezwolenia?

— Ależ nie mam wcale takiego zamiaru!

— Jak to? Przecież trzyma pan wędkę w ręku!

— Tak, ale ja wcalę nie łowię ryb. Widzi pan — tłumaczy obywatel, wyciągając wędkę, na której wisiał śledź — moczę sobie śledzie na kolację...

*

Józio złapał motylka i z całym spokojem odrywa mu skrzydełka.

— Jak możesz tak znęcać się nad biednym stworzeniem? — pyta oburzony ojciec.

— Przecież ja mu nie robię nic złego, Chcę go tylko przenieść z lotnictwa do piechoty...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Dziś o godzinie 19-ej „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY
Dziś o godz. 15,30 i 19 „Damy i Huzary" wszystkie miejsca wyprzedane.
Passe-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.
Dziś i codziennie o godzinie 19 min. 15 farsa Noela Cowarda „SEANS".

TEATR „S Y R E N A" Traugutta 1
Dziś i codziennie o godz. 19.30 komedia G. Dregely „DOBRZE SKROJONY FRAK"

Teatr „OSA". Zachodnia 43. tel. 140-09
Dziś i codziennie „WIOSENNY BIEG".

K i n a

ADRIA — „Bitwa o szyny"
BAŁTYK — „Stalowe Serca"
BAJKA — „Zielona Dolina"
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagranicznych nr. 11".
HEL — „Nauczycielska wiejska"
MUZA — „Na tropie zbrodni"
POLONIA — „Ostatni etap" (ostatnie dni)
PRZEDWIOŚNIE — „Guwernantka"
ROBOTNIK — „Wśród ludzi".
ROMA — „Wyspa skarbów"
REKORD — „Niebo czy piekło"
STYLOWY — „Oflag XXVII" dodatkowy seans o godz. 14,15.
ŚWIT — „Dwulicowa kobieta"
TATRY — „Dziewczę z północy".
TĘCZA — „Oflag XXVII" dodatkowy seans o godz. 15.
WISŁA — „Czarodziejskie Ziarno"
WOLNOŚĆ — „Stalowe Serca"
WŁÓKNIARZ — „Płomień nowego Orleanu"
ZACHĘTA — „Historia jednego fraka"

Program radiowy na środę
Ciekawsze audycje

12.25 „To warto przeczytać". 12.30 Koncert dla młodzieży. 14.00 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Wojskowej pod dyr. por. Zygmunta Woźniewicza. 14.30 „Książki z wierszami". Audycja sł.-muz. w oprac. Krystyny Gogolewskiej dla dzieci. 16.30 „Głos Młodych". 16.40 „Nowa Jugosławia" pogadanka Mariana Jeske-Choińskiego. 17.00 „Mel. Operetkowe". Wykonawcy Mała Orkiestra R. P. pod dyr. Stefana Rachonia, z udz. Jadwigi Zwidryn-Imielowej (sopran). 17.45 RUL „Kraj i ludzie". Wykład Józefa Barbaga. 18.45 Fryderyk Smetana. 19.00 Audycja dla wojska. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.45 Ballady A. Mickiewicza (Transmisja z Wrocławia). 21.00 Audycja Chopinowska. Gra Władysław Kędra. W programie: Etiudy. 21.30 Z życia Bułgarii". 22.00 Muzyka lekka. Wyk. Zespół Instrum. Jana Cajmera, z udz. Marii Laskowskiej — piosenki.

OGŁOSZENIA DROBNE

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Krasińskiej (Jaracza 32), Wagnera (Piotrkowska 67), Rytla (Kopernika 26), Kona (Plac Kościelny 8), Groszkowskiego (11 Listopada 15). Raczyńskiego (Kątna 54), Jarzębowskiego (Pabianicka 212). Łuszczewskiej (J. Stalina 50).

Ceny ogłoszeń
W „EXPRESSIE ILUSTROWANYM"

	w tek	za tek	nekr.	
do 70 mm	160	55	35	Ogłoszenia
od 71—120 mm	200	65	45	drobne
od 121—200 mm	240	80	100	za wyraz
od 201—300 mm	300	100	130	zł. 30.—
powyż. 300 mm	350	140	180	Posz. pr zł 15

W niedziele i święta o 30% drożej.

Redaktor Naczelny: E. KRONIEWICZ
D — 025597.
1 Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13. Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum, miesięczna zł. 100 — kwartalna zł. 270 —. Zamawiać i wpłacać Kolportaż: Łódź, Żwirki 17, P.K.O. Nr VII — 1331.